

Mamy Orędownika u Ojca

Ostatnio coraz więcej przemawia do mego umysłu myśl, że nasza misja nie polega jedynie na opowiadaniu o Boskim Planie Wieków, ale obejmuje także pewne specjalne dzieło, które czasami bywa przez nas zaniedbywane. Najwłaściwszą i najlogiczniejszą rzeczą dla każdego, któremu został przedstawiony i objaśniony Boski Plan, jest to, by poświęcić swe serce Bogu i starać się przejść do harmonii z Boską zasadą miłości. Wielu jednak uważa, że będzie mogło poświęcić się dopiero wtedy, gdy przestudiują i zrozumieją dobrze wszystkie Boskie sprawy. Możliwe, że nie dość jasno w przeszłości wykazaliśmy, że jest to niewłaściwe.

Bóg raczej życzy sobie, abyśmy, gdy przekonamy się, że jesteśmy grzeszni, przede wszystkim pokutowali, odwrócili się od grzechu. Jest to niezbędne, zanim będziemy mogli w ogóle zbliżyć się do Pana. Następnie, skoro dowiemy się, że Bóg uczynił zarządzenie, dzięki któremu grzesznicy mogą być z Nim pojednani, to właściwą rzeczą dla nas jest, by poznać warunki, na jakich możemy otrzymać to pojednanie. Dopiero wtedy będzie dla nas dostępna pewna miara znajomości Boskiego charakteru i planu. Osoba, która żyje w grzechu i nie pokutuje, nie będzie w stanie pojąć Boskiego planu, ponieważ Bóg postanowił i nie życzy sobie, aby Jego zamiary miały być zrozumiane przez nie odrodzonych. Boski Plan nie po to jest objawiony, aby kruszył serca ludzkie, ale przeciwnie, jego zadaniem jest wzmacniać skruszone serca; poselstwo Boże przynosi pokój tym, którzy szukają Boga i Jego sprawiedliwości.

Wielki błąd czynią ci, co myślą, że Ewangelia jest młotem kruszącym serca ludzkie. Szatan jest tym, co to czyni. Ja nie wiem o żadnym poleceniu, na mocy którego mielibyśmy rozbijać czyjekolwiek serce; w przyszłości, po czasie wielkiego ucisku, wiele twardych serc zostanie rozbitych. Biblia mówi nam, że w słusznym czasie Pan uczyni ludzkie serca miękkimi. On mówi, że odejmie od nich serca twarde, kamienne, a da im serca mięsiste, a wtedy zamiast twardymi i samolubnymi, serca ludzkie, w warunkach Królestwa, staną się miękkimi, czułymi, uprzejmymi i łagodnymi. Obecnie, gdy Królestwo Mesjasza nie jest jeszcze ustanowione, Bóg poszukuje takich, którzy Go szukają, i pragnie być przez nich znaleziony.

A więc poselstwo Ewangelii jest skierowane do tych, którzy są skruszonego serca. Wszyscy pamiętają prośbę zacytowaną przez naszego Pana: „Duch Panującego Pana jest nade mną, przeto mnie pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym; posłał mnie, abym zawiązywał rany tych, którzy są skruszonego serca; abym zwiastował pojmającym wyzwolenie a więźniom ot-

worzenie ciemnicy”. Tak więc dziełem Pańskim jest kazanie Ewangelii pokornym. Jeżeli spotkamy hardych i dumnych, to nie mamy zajmować się szczególnie nimi. Naturalnie, że możemy przedstawić im poselstwo, by ich specjalnie nie wyłączyć, lecz nasze zainteresowanie jest przede wszystkim cichymi. W przeszłości postępowaliśmy niewłaściwie; szliśmy na gościńce i poszukiwaliśmy bluźnierców, złoczyńców i myśleliśmy, że powinniśmy pracować specjalnie nad nimi. Tymczasem ma być odwrotnie. Duch Panującego Pana jest nade mną, przeto mnie pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, tym, którzy pragną poznać Boga. To jest jedyna klasa, jaką Bóg obecnie powołuje. Wszyscy inni będą mieli oczy otwarte w przyszłości. Obecnie Bóg poszukuje takich, którzy pragną należeć do klasy Małżonki Barankowej, chcą być współdziedzicami z Jego Synem. Poselstwo to więc nie odpowiada tym, którzy są twardego serca. Ono apeluje jedynie do tych, których serca są skruszone. Opowiedzmy im więc o miłości i miłosierdziu Bożym, o przebaczeniu grzechów, o przywileju pojednania się z Bogiem i posiadania Go za Ojca, a Jezusa za Zbawiciela. Myślę, że jest to bardzo ważne, gdy staramy się przedstawić poselstwo tym, którzy posiadają uszy do słuchania. Jeżeli oni przychodzą na zebrania i jeżeli przyjmują i pojmują Prawdę o Boskim planie, to jest to dowodem, że serca ich są pokorne i chętne do uczenia się, w odpowiednim stanie na przyjęcie nasienia Prawdy i przyniesienia owocu. A jednak niewątpliwym jest, że wielu z tych, którzy słuchają naszych publicznych wykładów, nie przyniosą żadnych owoców. Oni słuchają z radością o tym, że nadejdą dobre czasy, bo przecież lepiej jest słuchać tego, że Bóg będzie błogosławił ludzi aniżeli, że będą się oni wiecznie męczyć; o tym, że Bóg jest szczodry i bogaty w miłosierdzie aniżeli, że jest On mściwy i okrutny, lecz oni nie są gotowi oddać Mu swe serca. Myślę, że powinniśmy wiedzieć, w jaki sposób postępować z takimi. Dlatego, gdy kiedykolwiek posiadamy sposobność udzielenia im pewnej instrukcji odnośnie Prawdy, to równocześnie powinniśmy powiadomić ich, iż nigdy nie pojmą jasno Boskiego planu, jeżeli nie poświęcą się i nie otrzymają ducha św. Apostoł bowiem wyraźnie wskazuje, że człowiek cielesny nie może rozumieć tych rzeczy, które pochodzą od ducha św., ponieważ one mogą być tylko duchowo rozsądzone. Jeżeli więc oni nie staną się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, to nigdy nie zrozumieją Boskiego planu i nikt z nas nie będzie w stanie ich go nauczyć. Takie zrozumienie uczyni nas bardziej czułymi i starannymi, aby nasz wpływ prowadził ludzi do poświęcenia. Nie powinniśmy zadawałać się jedynie tym, że oni starają się postępować po drodze sprawiedliwości.



A teraz zrobmy krótki przegląd drogi prowadzącej do Pana. Przede wszystkim taki, który pragnie przyjść do Boga, musi zdawać sobie sprawę z tego, że jest grzeszny. Jezus powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie”. Ci, którzy nie czują się obciążonymi, to prawdopodobnie nie będą poszukiwali Zbawiciela. Dopiero wtedy, gdy czują ciężar grzechu, zaczynają pojmować potrzebę pomocnika i przyjaciela. Wówczas jest właściwy czas, aby podać im wskazówkę: „Taś jest droga, chodźcie po niej” – wyjaśnić im drogę wiary i pouczyć o koniecznych krokach prowadzących do Boga. Krok odwrócenia się od grzechu jest często określany jako nawrócenie, lecz w rzeczywistości nie jest to jeszcze to prawdziwe nawrócenie. Pierwsze – odwrócenie od grzechu i drugie – zupełne nawrócenie się do sprawiedliwości, do Boga. To ostatnie rozważymy trochę później. Najpierw więc odwracamy się od grzechu, boć nie możemy iść jednocześnie w dwóch kierunkach. Ktokolwiek więc stara się przybliżyć do Boga, to tym samym opuszcza grzech; kto zaś żyje w grzechu, nie pragnie znajdować się blisko Boga. Tym zaś, którzy pragną przybliżyć się do Boga, możemy powiedzieć, że najpierwszą rzeczą jest wiara w Pana Jezusa, jako w Zbawiciela.

Kiedykolwiek mówię na ten temat, to przychodzi mi na myśl obraz, który i tym razem podam. Pamiętacie, że Izraelici posiadali przybytek. Przybytek ten obrazowo przedstawiał plan Boży. Zbudowany był on z desek i przykryty skórą. Dokoła przybytku znajdował się dziedziniec otoczony lnianymi kurtynami, zawieszonymi na słupach. Z przodu była brama, a wprost przed nią stał ołtarz, na którym były składane ofiary. Trochę w tyle, za ołtarzem, znajdowała się duża umywalnia napełniona wodą, służąca do mycia rąk i nóg tych, którzy pragnęli zostać kapłanami.

Tak więc obrazowo przedstawia się nasza droga. Przybytek przedstawia Boga. Obecność Boga była reprezentowana przez światło Szekina w Miejsu Najświętszym. Ktokolwiek pragnął przyjść do Boga, musiał iść w stronę przybytku. Naprzeciw bramy znajdował się ołtarz. Znaczy to, że nikt nie może iść dalej, aż uzna fakt, że Chrystus zmarł za grzechy nasze według Pisma, że On jest naszym Odkupicielem, że potrzebowaliśmy być odkupieni.

Nasze grzechy nie mogły być przebaczone inaczej jak przez zasługę tej ofiary, którą Bóg przygotował bez żadnego udziału i kosztu z naszej strony. Dla nas jest ona darem. Cały koszt poniósł Pan Jezus, a także nasz Ojciec Niebieski. Musimy więc najpierw ofiarę tę zrozumieć, przyjąć, aby nasz dalszy postęp mógł być możliwy.

Idąc dalej, widzimy umywalnię, która przedstawia oczyszczenie samego siebie. Gdy odwracamy się od

grzechu, to jakoby mówimy: „Wiem, że mam wiele nieczystości i niedoskonałości. Pragnę pozbyć się ich, aby przybliżyć się do Boga. Będę więc starał się, by moje słowa, myśli i uczynki były czyste, ażebym mógł być coraz przyjemniejszym Bogu”.

Następnie taki zbliża się do drzwi przybytku, lecz nadal nie jest jeszcze kapłanem, nie otrzymał odpuszczenia grzechów, którego dostąpi dopiero wtedy, gdy zostanie przyjęty przez Najwyższego Kapłana. Zbliżający się do Boga jest reprezentowany w tym obrazie przez kozła, który przychodzi do drzwi przybytku, gdzie Najwyższy Kapłan przyjmuje go i składa na ofiarę, co przedstawia naszą ofiarę, jak to apostoł Paweł podaje: „Proszę was, bracia, przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozsądną służbą waszą” (Rzym. 12:1). Wierzący nie posiadał sam w sobie zasługi, lecz Najwyższy Kapłan, Jezus Chrystus, ją posiadał. Jego ofiara uczyniła zadośćuczynienie za niego. Tak więc, jeżeli pragniesz przyjść do Boga, to musisz przyjść jako ofiara. Obecnie są przyjmowani jedynie ci, którzy stawiają siebie na ofiarę. Jeżeli nie pragniesz złożyć swego ciała ofiarą żywą Bogu, to nie jesteś obecnie wezwanym. Może powiesz: „Ja chcę przyjść do Boga, lecz nie chcę stać się ofiarą”. Dobrze, stań więc na uboczu. Bóg posiada coś dla ciebie w przyszłości, lecz obecnie zaprasza tylko ofiarników. On powołuje tych, którzy pragną kroczyć śladami Jezusa, którzy pragną złożyć swe życie w służbie dla Niego.

Do tej klasy właśnie odnoszą się słowa naszego tekstu: „Mamy Orędownika u Ojca”. To są ci, którzy porzucili grzech, przybliżyli się do Boga i mówią: „Panie, oddaję się Tobie”. W ten sposób stają się pozafiguralnym kozłem, gotowym do złożenia na ofiarę. Pan przyjmuje ich wtedy, co pokazane jest w zabiciu kozła. Jest to śmierć starego człowieka, starej natury. Od tej chwili stara natura jest uważana za martwą, a przez spłodzenie z ducha rozpoczyna się życie Nowego Stworzenia, co jest konieczne, ażebyśmy mogli stać się duchowymi synami Bożymi.

Odtąd posiadamy Orędownika u Ojca i stajemy się Pańskimi w podwójnym znaczeniu: po pierwsze, jako Nowe Stworzenia spłodzone z Jego ducha, które w przyszłości, w pierwszym zmartwychwstaniu, zostaną wywyższone, jeżeli okażą się wiernymi, wzrastając w łasce, znajomości, miłości i we wszystkich owocach i cechach Mistra; trwając w próbach w posłuszeństwie; walcząc ze światem, ciałem i Szatanem, stając się mocnymi w Panu i w sile mocy Jego. Wszystko to muszą czynić, aby stać się gotowymi do przemiany w pierwszym zmartwychwstaniu. W obecnym jednak czasie, od chwili, gdy należymy do Pana, to nie tylko jesteśmy członkami Kościoła, ludu Bożego, braterstwa w Chrystusie na duchowym poziomie, lecz także jesteśmy członkami Chrystusa w Ciele. Nasze ciała złożone ofiarą żywą i przyjęte przez Pana stają się Jego Ciałem. Pismo



Święte mówi więc o Kościele w Ciele jako o Ciele Jezusa. Jezus więc istniał w Ciele przez cały Wiek Ewangelii. Osobiście On umarł i zmartwychwstał i Jego duchowa istota wstąpiła do nieba, a od Pięćdziesiątnicy zaczął przyjmować Kościół. Każdy przyjęty przez Pana posiadał swe fizyczne ciało, które zostało uznane za Ciało Chrystusowe. Tak więc wszyscy poświęceni są Jego Ciałem. Z tego punktu widzenia Chrystus cierpiał przez cały Wiek Ewangelii. Nic więc dziwnego, że apostoł Piotr mówi, że prorocy przepowiadali o tych cierpieniach Chrystusa, w których święci mają udział, dopełniając ucisków Chrystusowych, jak to określa apostoł Paweł. Gdy te cierpienia zostaną dopełnione, to wtedy nastąpi chwała. Ona jeszcze nie nastąpiła, ponieważ i cierpienia nie są jeszcze skończone.

Otóż nasza zdolność do cierpliwej wytrwałości zależy od tego, na ile oceniamy Prawdę. Gdy przyszliśmy do Chrystusa i poświęciliśmy się, to widzieliśmy tylko pewną jej część. Cierpieliśmy troszkę i ofiarowywaliśmy troszkę. W Barankowej księdze żywota ci wszyscy są zapisani od chwili, gdy wstępują na tę ścieżkę, jako członkowie Jego Ciała, członkowie klasy Jego Małżonki. Jeżeli okażą się wiernymi, to On nie wymaże ich imion. Znaczy to, że jeżeli nie będą wiernymi, to On je wymaże.

Pod jakim względem mają oni być wiernymi? Mają oni być wiernymi w tym, do czego się zobowiązali, a więc, jak to powyżej wykazaliśmy, zgodzili się ofiarować wszystko. Nie mogą więc czynić mniej. Apostoł Paweł nazywa to rozsądną służbą. Nie możemy prosić Boga, by uczynił nas współdziedzicami, jeżeli nie ofiarujemy wszystkiego, co posiadamy.

Na takich więc warunkach przyjmuje nas Bóg i wpisuje nasze imiona do swej księgi. One tam pozostaną, jeżeli tylko nie wycofamy się z naszego poświęcenia, jeżeli się Go nie zaprzemy, ale wyznamy Go. Cała więc sprawa polega na wyznaniu Jezusa, czy tak? Tak, mój drogi bracie. W istocie cała sprawa naszej wierności na tym polega, by wyznać Chrystusa, a to znaczy żyć dla Chrystusa każdego dnia, wyznając Go codziennie we wszystkich sprawach życia – w naszej pracy, która ma być w harmonii z Jego wolą; w sposobie, w jaki zużywamy nasz czas, nasze wpływy, nasze pieniądze; we wszystkim, co czynimy: „Czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek czynimy, wszystko powinniśmy czynić ku chwale Bożej”. Jeżeli w ten sposób Go wyznamy, to On nas wyzna przed Ojcem.” Lecz jeżeli będziemy żyć według zwyczajów tego świata, jeżeli zaniedbamy nasze przymierze ofiary, to nie będziemy nadawali się do klasy Małżonki.

Wiemy, że sami osobiście nie posiadamy niczego wartościowego. Wszystko, co mamy i czym jesteśmy, jest darem od Pana. Zilustrujmy ten przedmiot – przypominamy sobie ucztę weselną w narodzie izraelskim.

Różne osoby, z różnych stron i różnych stanów mogły być zaproszone. Gdy jednak przyszły do drzwi sali weselnej, musiały podporządkować się pewnemu przepiślowi, a mianowicie miały przywdziać na siebie szatę weselną. Była to zwykła biała suknia. Wszyscy zaproszeni ubrani w te białe szaty wyglądali jednakowo. Pod nimi niektórzy mieli bogatsze, wspanialsze, a inni biedniejsze ubrania, lecz szata weselna przykrywała wszystko i czyniła ich braćmi.

My wszyscy jesteśmy pokazani w tych gościach, ponieważ przyjęliśmy zaproszenie Boże, usłyszeliśmy o szacie weselnej, o uczcie, jaką Bóg przygotował dla swego Syna; znajdujemy się w drodze, odrzucając grzech, by przybliżyć się do Boga i wejść na tę ucztę weselną. W międzyczasie staramy się, na ile tylko możemy, szaty nasze utrzymać w czystości i w porządku, lecz mimo to wejść w nich nie możemy. Musimy włożyć szatę weselną. Chwila otrzymania szaty weselnej jest chwilą naszego poświęcenia się. Nikt nie otrzymał szaty weselnej, jeżeli nie poświęcił się w zupełności Bogu. Skąd o tym wiemy? Stąd, że Bóg obecnie nie podejmuje żadnych działań odnośnie świata. Czyż On nie wysłuchuje modlitw wszystkich ludzi? Dlaczego kładzie taki nacisk na poświęcenie? Z pewnością jest tu dziś wielu chrześcijan, którzy nigdy nie poświęcili się, a w dodatku może nawet nie wiedzą, co to oznacza, ale oni zawsze modlą się, a ty wysuwasz myśl, jakoby żaden z nich nie miał społeczności z Bogiem, ponieważ nie poświęcił się?

Tak, takie jest moje wyrozumienie. Więc jak jest z tymi chrześcijanami, którzy modlą się do Boga? Nie jest trudno modlić się, lecz pytanie, czy Bóg wysłuchuje te modlitwy. Otóż wiemy wszyscy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje, jak to podaje Pismo Św. Więc, ażeby mieć przywilej przedstawić swoje prośby przed tronem łaski, to musimy wprawdzie uregulować swoje stosunki z Bogiem. Z natury byliśmy grzesznikami i jako dla takich jest tylko jedna droga – wiara w Jezusa Chrystusa. Samo jednak wierzenie nie zlikwiduje naszych grzechów. Biblia mówi, że i diabeł wierzy, lecz nie jest usprawiedliwiony dzięki swojej wierze. Więc dlaczego Pismo Św. mówi, że wierzący są usprawiedliwieni? Pismo Św. mówi o takich wierzących, którzy działają zgodnie z ich wiarą i jeżeli tak jest, to oni okażą to przez zupełne poświęcenie się. Wierzący z biblijnego punktu widzenia jest uczniem, naśladowcą Pana. „Jeżeli kto chce być uczniem moim, to niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie.” Dla tych, którzy stali się uczniami Chrystusa, On stał się Orędownikiem. Pan więc jest jedynie Orędownikiem tych, którzy są Jego uczniami.

Orędownik, czyli adwokat, oznacza tego, który reprezentuje pewną osobę przed sądem. Kiedyś staliśmy już przed sądem Bożym, będąc reprezentowani przez ojca Adama. On był na próbie, na której upadł i został skazany na śmierć. On zgrzeszył, a my jako jego



dzieci urodziliśmy się w tym stanie i jeżeli chcielibyśmy przyjść do niebieskiego dworu i mieć wymazany wyrok śmierci, to nam odpowiedzą tam, że nie mogą nas przyjąć, ponieważ jesteśmy grzesznikami.

Panie, co mamy więc uczynić? Chcielibyśmy bardzo przyjść do Ciebie! Możecie przyjść, mówi Ojciec, lecz za pośrednictwem adwokata. A jest tylko jeden adwokat, którego Bóg nam dał, który też chętny jest nam pomóc. Jeżeli mamy jakąś sprawę w sądzie, to staramy się o adwokata i zamawiamy takiego, jaki nam odpowiada. Gdy jednak chcemy zbliżyć się do wielkiego tronu Bożego i mieć odpuszczone grzechy i pojednać się z Bogiem, to dowiadujemy się, że jest tylko jeden Orędownik, a On wystawia pewne warunki, na które musimy się zgodzić.

Pan mówi: Będę twym adwokatem, orędownikiem, jeżeli zgodzisz się przyjąć warunki niebieskiego powołania. Jakie są te warunki, pytamy. Odpowiedź brzmi: Zupełne poświęcenie się Bogu i złożenie swego życia ofiarą w Jego służbie. Wypełniamy więc to zarządzenie i Jezus staje się naszym adwokatem i odtąd „mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego”.

Kiedy Pan stał się naszym Orędownikiem? Odpowiadamy, że wtedy, gdy po swoim zmartwychwstaniu wstąpił na niebiosa, by ukazać się przed obliczem Bożym za nami, podobnie jak adwokat, który udaje się do sądu i podaje tam, że odtąd reprezentuje naszą sprawę. Od tej chwili sąd liczy się tylko z adwokatem. On reprezentuje nas w pełnym znaczeniu tego słowa. Jezus wstąpił do nieba i ukazał się przed oblicznością Bożą za nami, lecz nie za światem. Świat nie pragnie żadnego orędownika, nadal znajduje się w grzechu i nie chce myśleć o Bogu, oślepiony przez Przeciwnika. Na świecie jest jedynie garstka takich, którzy pragną posiadać Orędownika, są to ci, którzy pragną przyjść do społeczności z Bogiem.

Mówisz więc, że On ukazał się za nami, zanim jeszcze narodziliśmy się? Tak. On ukazał się jednorazowo za całym Kościołem. W jaki sposób to mogło się stać, skoro setki lat upłynęły do naszego narodzenia? Bóg w swej mądrości przewidział powołanie Kościoła, Jego liczbę, a także charakter. Członkowie tego Kościoła muszą być kopiami Jego Syna, żywymi ofiarami, świętymi i pragnącymi przypodobać się Bogu. Dziełem tego Wieku Ewangelii jest, by wybrać taką klasę. Chrystus na swym początku Wieku Ewangelii ukazał się jako Orędownik za tymi wszystkimi, którzy przyjdą do Ojca przez Niego. Cóż On wtedy uczynił? Otóż On przekreślił wszystkie grzechy należące do przeszłości, grzechy wynikające z upadku Adamowego. Adam bowiem z powodu upadku stał się grzesznikiem i musiał być odkupiony. My odziedziczyliśmy po nim różne słabości, lecz oprócz tego my posiadamy swoje własne przewinienia, czy tak? Tak, nikt nie może przeżyć jednego dnia bez popełnienia jakiegoś przestępstwa prawa Bożego, które

jest doskonałe, a my wszyscy z natury jesteśmy niedoskonałymi. W naszych sercach my nie grzeszymy i Chrystus nasz Orędownik znajduje się przed Ojcem, by zadośćuczynić za wszystkie słabości odziedziczone po Adamie.

Przypuśćmy jednak, że mój umysł zgodzi się na zło, co wtedy? Stwierdzamy, że do jakiego stopnia on zgodzi się na zło, w takim stopniu będzie to dobrowolny grzech. Jeżeli w danym przestępstwie była pewna część niedobrowolna, to ta będzie przebaczona, ale za dobrowolną część będzie wymierzona kara. Na ile więc nasza wola zgodziła się na ten czyn, otrzymamy pewnego rodzaju chłostę. Pomiędzy ciałem a wolą jest pewna sympatia, tak że czasami wola może stać się niedbała i pozwoli ciału wykonać jego pragnienia. Wola jednak nie powinna na to pozwolić, jest zatem odpowiedzialna i dlatego otrzyma karanie. Sama wola nie miłuje grzechu i my wiemy o tym, ponieważ gdy chwila pokusy przemienie, to żałujemy. Jeżeli uważalibyśmy nasz postępek za właściwy, to nie okazywalibyśmy żalu. Gdyby zaś nasza wola zmieniła się i wołała żyć w grzechu, to wówczas nie posiadalibyśmy wyrzutów sumienia. Wiele grzechów, jakie popełniamy, są słabościami ciała, które jakoby mówią do woli: Zamknij oczy na chwilę; daj mi trochę wolności. – Taka jest tendencja ciała, którą musimy zwyciężyć jako Nowe Stworzenia. Nowe Stworzenie musi powiedzieć: Nie ty jesteś moim ciałem i ja jestem odpowiedzialny za ciebie; nie będziesz czynić nic podobnego. Muszę odnieść zwycięstwo nad tobą.

Każdy z nas musi okazać się zwycięzcą w tym boju wiary i posłuszeństwa Bogu, w zwalczaniu wszelkiego grzechu i niesprawiedliwości, w staraniu się, by czynić to, co jest właściwe i przyjemne Bogu. To jest próba naszej wierności wobec Pana i Jego zasad. Jeżeli zaś powiedzielibyśmy – nie będę więcej sprzeciwiał się grzechowi, poddam mu swoją wolę – Stworzenie, to według mego wyrozumienia byłby to grzech na śmierć. Lecz jak apostoł wyraża się, że my spodziewamy się lepszych rzeczy po was, bracia, chociaż tak piszemy. Spodziewamy się, że wasze serca są wierne Temu, który powołał nas z ciemności do dziwnej swojej światłości; że pragniecie prowadzić dobry bój przeciwko wszystkim słabościom swego upadłego ciała. Bóg chętnie dopomoże wam i posiadamy zapewnienie Jego słowa, że On nie dopuści, byśmy byli kuszeni ponad miarę, lecz w każdym pokuszeniu da drogę do wyjścia.

Lecz przypuśćmy, bracie Russell, powiecie, że upadliśmy częściowo dobrowolnie lub zupełnie niedobrowolnie, co wówczas mamy czynić? Otóż Pismo Św. mówi, że jeżeli ktoś zgrzeszy, to niech pamięta, że posiada Orędownika u Ojca. Skoro więc przestąpimy prawo Boże, o czym mówi modlitwa Pańska, to musimy udać się do tronu łaski. Szaty bowiem, jakie otrzymaliśmy od Pana i dzięki którym mogliśmy wejść na wesele, były białe i czyste, co reprezentowało nasze pełne usprawiedli-



wienie otrzymane w chwili naszego poświęcenia. Czy biała szata sprawiedliwości Chrystusowej potrzebna jest Nowemu Stworzeniu? Nie, Nowe Stworzenie nie potrzebuje szaty. Nasze ciało potrzebuje jej. A wiemy, że nasze ciało stało się Ciałem Jezusa. Pan powiedział do Saula z Tarsu, gdy on prześladował Kościół: „Saulu, Saulu! Dlaczego mnie prześladowasz?” Saul prześladował Kościół w ciebie, tak więc Jezus uznał ich ciała za swoje. Nasze ciała są Ciałem Pana Jezusa Chrystusa i one są przykryte szatą, ponieważ są niedoskonałe. Posiadamy ten skarb w naczyniach glinianych. Mistrz mówi do nas, byśmy zachowali nasze szaty niepokalanymi od świata. Klasa, która ostatecznie znajdzie się na uczcie weselnej poza zasłoną, jako Małżonka Barankowa, będzie bez plamy, zmarszczki lub czegoś podobnego. Zapewne często przydarza się nam zaplać naszą szatę. Cóż wtedy mamy uczynić? Wtedy mamy udać się do źródła, które oczyszcza z grzechu. Źródłem tym jest krew Chrystusa, dzięki której możemy zachować nasze szaty niepokalanymi od świata. Ktoś może powie, że gdy uczyniliśmy coś złego nieświadomie, z pewnością Pan nie będzie tego uważał za plamę? O tak, On to uważa za plamę. Wszelka niesprawiedliwość jest grzechem, a wszelki grzech jest plamą na naszej szacie bez względu, czy wiemy o tym, czy też nie. Dlaczego Pan nie ignoruje tych nieświadomych przestępstw? Pan działa według swych postanowień i to jest najlepsze. On mówi: – Chcę, abyście jako moi uczniowie nauczyli się być ostrożnymi. Każdego poranka myśl o swej szacie. Przy rozpoczynaniu każdego dnia powiedz sobie: „Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa, jakie mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę” i będę chodził ostrożnie przed Panem, starając się zachować niepokalanym od świata. Następnie wieczorem, gdy czynimy przegląd dnia i zauważymy tu i ówdzie plamę na szacie, prosimy Pana o oczyszczenie. Postanówmy sobie, że nigdy nie udamy się na spoczynek z plamą na szacie. To jest jedyny sposób, o jakim wiem, by zachować szatę niesplamioną. Udajmy się więc z tym do Pana w modlitwie, a On powiedział, że Jego krew oczyści nas od wszelkiego grzechu. Słowo „oczyszcza” w języku greckim posiada znaczenie czynności ciągłej – ciągle oczyszcza. Nie, że On jedynie raz dokonał oczyszczenia lub że może uczynić to kiedykolwiek, lecz apostoł mówi, że krew Jego ciągle oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.

Jak zrozumieć Pańskie postępowanie pod tym względem? Dlaczego on nie powie: To nieważne, wiem, że nie chcieliście tego uczynić, więc nie zwracam na to żadnej uwagi. Otóż Pan życzy sobie, żebyśmy poznali każdą małą rzecz odnośnie naszych niedoskonałości; żebyśmy byli bardziej ostrożnymi, jak to apostoł wyraża się, byśmy chodzili ostrożnie, uważając na każdy nasz krok.

Pytajmy więc siebie: Może to, co pragnę uczynić, jest niewłaściwe? Może splamię tym moją szatę? Czy

widzieliście kiedyś niewiastę w białej szacie, idącą błotnistą ulicą lub w pobliżu pojazdów? Jak ostrożnie unosi ona swoją suknię; jak uważa na każdy krok. Ona stara się ochronić swą szatę od splamienia. Ale skoro zauważy plamę na sukni, to co wtedy czyni? Nie zawsze oddaje ją do pralni z powodu jednej małej plamki, lecz stara się oczyścić. Udajemy się więc do niego z plamą, a On ją zmyje i znów w oczach Jego będziemy czystymi, przyodzianymi czystą, białą szatą.

Lecz czasem możemy znaleźć się w pewnej trudności. Gdy upadniemy raz i drugi, to może zjawić się uczucie wstydu. Zaczniemy wtedy wyrzucać sobie, że tak mały dotąd uczyniliśmy postęp, że spodziewaliśmy się, iż to się już więcej nie powtórzy; że już więcej nie będziemy potrzebowali udawać się do Boga w modlitwie w tej sprawie.

Jest to chwila niebezpieczna. Przychodzi wtedy myśl, aby to zignorować, nic o tym nie mówić, starać się zapomnieć o tym wydarzeniu, położyć się do łóżka, zasnąć, puścić wszystko w niepamięć. Lecz plama ta nadal znajduje się na twojej szacie. Następnego dnia będziesz miał to samo uczucie i będziesz starał się nie myśleć o szacie, nie myśleć o plamie i nie myśleć o Panu i to ci się uda. Stopniowo powstanie między tobą a Panem zasłona. On nie będzie dla ciebie tak bliski jak kiedyś; On nie będzie ci tak drogi jak poprzednio; On będzie znajdował się coraz dalej. Ty ciągle będziesz Jemu ufał, lecz pomiędzy tobą a Panem nie będzie takiej bliskiej społeczności ducha, nie będzie bliskiej przyjaźni, jaką pragnąłbyś posiadać. I tak ziemskie chmury będą coraz bardziej zasłaniały przed tobą oblicze Ojca Niebieskiego.

Takie jest doświadczenie bardzo wielu z ludu Bożego. Nie mają oni dosyć siły, by postanowić, że nie będą już dłużej żyć z dala od Pana, a nie mogą przecież zbliżyć się do Niego z plamami. Nie mogą posiadać z Nim społeczności, ponieważ posiadają splamioną szatę i nie mogą prowadzić właściwego życia chrześcijańskiego, znajdując się z dala od Pana.

A więc wynika z tego, że musimy czuwać i być pokornymi. Przekonasz się, że staniesz się o wiele pokorniejszy, gdy przyjdiesz do Pana i powiesz: Och, Panie i znowu upadłem. Jak bardzo się wstydzę. – Upokorzenie takie wyjdzie nam na pewno na dobre. Pan życzy sobie, by wszystkie Jego dzieci były bardzo pokorne. Pokora jest jednym z fundamentów, na którym wszystkie inne łaski mogą być budowane. Pan pragnie, byśmy uczyli się jej każdego dnia. Apostoł mówi: „Uniżajcie się pod mocną ręką Bożą”. Jeżeli plama pozostanie niezmyta na szacie, to stopniowo stanie się ona coraz większą barierą, pomiędzy nami a Panem i jeżeli ją pozostawimy, to nie okażemy się godnymi otrzymania miejsca w klasie Małżonki Barankowej.



Widzimy więc konieczność modlitwy o przebaczenie grzechów i nasze dobro tkwiące w tym zarządzaniu Pańskim.

Przypuśćmy teraz, że pozostawicie plamę na szacie, co wtedy się z wami stanie? Znajdziecie się w Wielkiej Kompanii. Liczba tych, którzy są bez plam i zmarszczki jest bardzo mała, lecz za to jest bardzo wielu takich, którzy nie strzegli z pilnością swych szat weselnych, przez co okazali brak oceny zaproszenia na ucztę weselną. Jeżeli ktoś takiemu zwróci uwagę: – Czy nie wiesz, że posiadasz plamy na szacie? – to on odpowie: – Wiem o tym. Wprawdzie ogólną tendencją takich jest zakryć plamy przed widokiem drugich lub zignorować je, ale też skłonni są powiedzieć: – Tak, wiemy, że mamy plamy, lecz staramy się o nich zapomnieć. Oni będą starali się zwrócić naszą uwagę na coś innego i tłumaczyć się, że wszyscy posiadają plamy.

Mam nadzieję, że wszyscy, którzy mnie tu słuchają, przegłdną swe szaty dziś wieczorem przed udaniem się na spoczynek. Pomyślcie drodzy bracia o wartości tej szaty. Ona jest paszportem do Królestwa, na ucztę weselną. Zamiast więc zgnieść ją, splamić grzechem, starajmy się wyhaftować ją cnotami charakteru Jezusowego.

Szata była biała i czysta, gdy ją otrzymaliśmy, a jeżeli ją zaniedbaliśmy, to udajmy się do Pana i trwajmy przed Nim tak długo, aż otrzymamy zapewnienie o Jego przebaczeniu. On jest chętnym przebaczyć nam nasze grzechy i oczyścić nas od wszelkiej nieprawości. To nie jest jedynie sprawa miłości, to jest sprawa sprawiedliwości. Czy posiadamy prawo zbliżenia się do Pana? O tak, apostoł mówi: „Przystąpmyż odważnie do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie”. Dlaczego to jest sprawiedliwe? Otóż dlatego, że na mocy Boskiego zarządzenia Jezus umarł, zapłacił karę za nasze grzechy i zastosował swoją zasługę, która jest dostateczna, by oczyścić nas z wszystkich mimowolnych grzechów. Lecz my musimy prosić o to.

Wiemy jednak, że będą tacy, którzy tego nie uczynią,

nie wypełnią swego przymierza, nie będą chodzić w jasności oblicza naszego Pana. Pomyślcie, czy uczyniliście pod tym względem najlepiej jako słudzy Pana i Jego szafarze, jako ci, którzy wyznają Jego imię? Czy rzeczywiście uczyniliście, na ile was tylko stać i czy możecie powiedzieć: – Ojcze, w mej niedoskonałości wiem, że nie dosięgłem Twych wymagań, więc proszę Cię przebaczyć winy słudze Twemu przez zasługę Pana Jezusa. – W ten sposób wszystko zostanie uregulowane, a wówczas odczuwamy zadowolenie naszego Ojca. Jeden z naszych hymnów podaje taką myśl:

„Słońce mej duszy, Ojcze mój; ja nie znam mgły, gdyś blisko mię, ach nie daj ziemskiej chmurze zająć przed nami, by zakryła Cię”.

Wiemy jednak, że będzie bardzo wielu, którzy nie zachowają swych szat w czystości i Biblia mówi o nich. Oni zgniotą i splamią swe szaty i nie będą godni wejść na ucztę weselną. Co się z nimi stanie? Słowo Boże rzuca pewne światło na tę sprawę w siódmym rozdziale Objawienia i mówi nam, że tacy muszą omyć swe szaty we krwi Barankowej i przejść przez wielki ucisk. Ze słów tych wynika, że nie cierpienia, ale krew Jezusa ich oczyści. Lepiej więc oczyszczajmy się teraz, abyśmy mogli podobać się naszemu Ojcu i cieszyć się światłością Jego oblicza w każdym dniu naszego życia. Jest to naszym błogosławionym przywilejem. Jestem pewny, że pod względem zrozumienia tego przedmiotu jesteśmy jednomyślnymi, bo czyż nie oceniamy przywileju, że posiadamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego? Ciekawy więc jestem bardzo, czy wszyscy będziemy usiłować, by coraz więcej korzystać z pomocy naszego Orędownika i trzymać się blisko Ojca zgodnie z Jego łaskawym zarządzeniem, jakie On uczynił dla nas. Gdy tak będziemy czynić, drodzy w Panu, to dane nam będzie hojne wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Kaz. br. Russella, SOUV. 1913-150

R-
„Straż”